

Królikowski, Hubert

Zrzut na placówkę "Puchacz". O zrzutach i placówkach odbiorczych w powiecie siedleckim podczas II wojny światowej

Szkice Podlaskie 14, 71-90

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hubert Królikowski

Instytut Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach

Zrzut na placówkę „Puchacz”. O zrzutach i placówkach odbiorczych w powiecie siedleckim podczas II wojny światowej

Historia Cichociemnych, Spadochroniarzy Armii Krajowej stanowi jeden z najciekawszych i najchwalebniejszych rozdziałów polskich dziejów II wojny światowej. Podlasie i przedwojenny powiat siedlecki też mają swoje miejsce w historii Cichociemnych między innymi z powodu umiejscowienia na tym terenie placówek odbiorczych zrzutów. Jedną z nich, pod kryptonimem „Puchacz” znajdowała się na polu we wsi Łepki Stare pomiędzy miejscowościami Łosice i Mordy. Jednak placówki odbiorcze zrzutów w powiecie siedleckim, to nie tylko Łepki Stare, inne znajdowały się w okolicach miejscowości Mokobody („Osa”, później „Wanna”), Wiśniew („Rak”) i Woli Wodyńskiej w okolicy wsi Helenów („Smok”) oraz we Włódkach („Zydel”). Były to placówki odbiorcze zrzutów wysunięte najdalej na wschód, do których latano z Wielkiej Brytanii i w przeciwieństwie do większości operacji, gdzie zrzuty były przyjmowane przez Armię Krajową, były one obsługiwane przez Bataliony Chłopskie.

Loty, których celem była między innymi placówka „Puchacz” wykonywano w ramach realizacji planu „Intonacja”, opracowanego przez Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza w czerwcu 1942 r. Plan zakładał przetrzucenie drogą lotniczą, do okupowanej Polski 300 ludzi i 90 ton materiałów w okresie od sierpnia 1942 r. do kwietnia 1943 r. W sumie planowano wykonanie około 100 lotów. Jednak ostatecznie przeprowadzono 65 lotów, z czego 42 zakończyły się wykonaniem zadania. Wysłano 119 spadochroniarzy oraz 49,5 tony sprzętu i materiałów (z tego polski ruch oporu przejął 41,4 tony)¹.

Loty nad Polskę wykonywały w tym okresie załogi 138 Special Duty Squadron Royal Air Force (Dywizjon Specjalnego Przeznaczenia Królewskich Sił Powietrznych). W składzie tego dywizjonu znajdowały się też załogi polskie, a od początku 1943 r. rozpoczęto formowanie nieetatowej polskiej eskadry C w 138 Dywizjonie RAF, którą ostatecznie sformowano w marcu 1943 r. W okresie operacji „Intonacja” 138 Dywizjon RAF stacjonował na lotnisku Tempsford w hrabstwie Cambridge. Do lotów wykorzystywano czterosilnikowe samoloty Handley Page Halifax Mk. II, w wersji przystosowanej do zadań specjalnych. W samolotach tych zamontowano dodatkowe zbiorniki paliwa, zredukowano uzbrojenie obronne, a w podło-

¹ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 45-46; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984, s. 137.

dze wycięto dziurę do zrzutu skoczków i paczek. Zasobniki były zawieszane w komorach bombowych w skrzydłach (6 zaczepów). Prędkość przelotowa tych samolotów wynosiła 280 km/h, prędkość maksymalna 418 km/h, zasięg maksymalny 3500 km, udźwig 1100 kg. Halifaxy z Wielkiej Brytanii do Polski leciały nad Morzem Północnym, dalej nad Danią lub Szwecją (naruszając przestrzeń powietrzną państwa neutralnego), nad Bałtykiem i nad Pomorzem lub Prusami Wschodnimi. Lot tą trasą trwał od 11 do 14 godzin².

Zrzut skoczków i zaopatrzenia na polach w okolicy wsi Łepki Stare opisał w swoich wspomnieniach Stanisław Jaszczuk, przed wojną członek Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”, a w okresie wojny współtwórca BCh i zastępca komendanta obwodu siedleckiego (pseudonim „Zielony”). „Jesienią 1941 r. Komenda Główna BCh poleciła rozkazem wytypować pięć placówek i przygotować je na przyjęcie kurierów i zrzutów z Londynu dla delegatury Rządu na kraj. Dochodziły słuchy, że taki zrzut w sąsiednim powiecie mińsko-mazowieckim był obsługiwany przez AK i zrzucone materiały zaginęły, że być może z tego powodu przekazano nam odbiór zrzutów. Pierwszy zrzut przyjął Wiśniew pod koniec 1941 r., następnie były w Woli Wodyńskiej, Mokobodach i Łepkach Starych, piąty nie doszedł do skutku z powodu >>niedogrania<< sprawy w Londynie: samolot przyleciał, krążył nad Łepkami, a oczekiwany był w Mokobodach. Krążył nad dachami domów i odleciał, dobrze, że szczęśliwie.

W Łepkach Starych gmina Świniarów odebraliśmy zrzut na moim rodzinnym polu przy jeziorze Białe Błoto. Było to 18 lutego 1942 r. w księżycową mroźną noc. Na sygnał >>Wojenko... wojenko... << w dzienniku BBC z Londynu obstawiliśmy posterunkami określony punkt „Maria”, 300 metrów na wschód od jeziora Białe Błoto (obecnie wysychającego). Gdy usłyszeliśmy gdzieś pod gwiazdami pomruk nieoświetlonego samolotu (niemieckie samoloty latały oświetlone), daliśmy sygnał 24-oma białymi i czerwonymi światłami latarek elektrycznych. Samolot odpowiedział sygnałem świetlnym - błysnął dwa razy. My powtórzyliśmy swoje umówione sygnały i wielki czterosiłnikowy wellington, zbliżający się od południowego zachodu, wyłączył silniki i zniżył swój lot. Po chwili odpowiedział błyskami na nasze sygnały świetlne wskazujące kierunek wiatru.

To był kontakt z wolnością. Kto nie przeżył upokarzającej klęski brońącej się Ojczyzny i poniżenia niewoli, ten nie może odczuć radości, jaką dawał każdy błysk przesyłany nam samolotem z wolnego świata. Samolot cicho obniżył się nad nami, a za moment podrywając się ryknął silnikami,

² A. P. Przemyski, *Z pomocą żołnierzom podziemia*, Warszawa 1991, s. 11-21, 48-49; J. Tucholski, dz. cyt., s. 89-95; Z. Jankiewicz, J. Malejko, *Encyklopedia lotnictwa wojskowego*, t. VIII, Warszawa 1994, s. 128-129.

zatoczył koło i dosłownie kilka metrów przed nami sypnął pojemniki z bronią.

Przez sekundę widziałem odrywające się od kadłuba białe rury spadochronów, które nie zdążyły się otworzyć, bo lotnik namierzając wysokość chyba nie wiedział, że stoimy na wyżu 186 m n.p.m. Kurierzy we czterech spadali kilkaset metrów dalej, w północno-zachodniej stronie. Dwóch z nich potłukło się, szczególnie ich dowódca pułkownik >>Piter<<. Miał pękniętą kość udową i ogólne potłuczenie. Kurierami byli oficerowie, każdy z nich był uzbrojony w dwa rewolwery kal. 7 i 9 i dwa granaty. Poza ekwipunkiem żołnierskim mieli na sobie pasy, w których zaszyto pół miliona dolarów papierowych dla Delegatury Rządu w Warszawie. Pieniądze za pokwitowaniem przyjął obecny przy zrzucie komendant Rejonu BCh Łosice Szczepan Raczyński z Zakrza. Pieniądze te leżały u niego do czerwca 1942 r. zamurwane w skrytce piecowej, aż przyjechał po nie samochód półciężarowy i w suchym torfie odwiózł do Warszawy. Wtedy to był ogromny majątek, bo dolar był bardzo drogi.

W tym zrzucie przyjęliśmy radiostację, 12 pojemników broni po 100 kilogramów każdy. Pojemniki - metalowe rury o przekroju 30 cm były wypełnione uzbrojeniem polskiej armii na Zachodzie. Znaleźliśmy w nich: steny, pistolety, colty, super colty 11 mm, piaty przeciwpancerne, amunicję, granaty oraz opatrunki sanitarne, a także kilka kilogramów bardzo silnego materiału wybuchowego - plastiku. Warto tu dodać, że kurierzy mieli w gumowych opakowaniach środki pobudzające, w które na pewno zaopatrywano żołnierzy idących do ataku. Broń również przechowywaliśmy około pół roku, ale musieliśmy ją przekazać Armii Krajowej. Tak też się stało i broń zabrano samochodem chyba do Warszawy. >>Piter<< leczył się długo, kilka miesięcy leżał w domu Martynty Supron³ (późniejszej mojej żony) w Stoku Ruskim. Właściwie nazywał się Zygmunt Wiszniewski i przed wojną był komendantem policji w Kamieńcu na Podolu. Zaprzyjaźniliśmy się, opowiadał o walkach o Narwik, w których brał udział i był ranny. Był zachwycony naszą organizacją BCh w terenie i sprawną obsługą zrzutu. Spotkaliśmy się kilkakrotnie w Warszawie i był rozczarowany zaobserwowaną sytuacją. Mówił mi: >>Ci sanacyjni oficerowie niczego się w czasie wojny nie nauczyli, tylko prywatnie i samouwiełbienie<<. Nie wiem, co się z nim stało, bo po powstaniu warszawskim nie odezwał się.

Powiatowe dowództwo AK nie mogło się pogodzić z tym, że bechowcy obsługują zrzuty, i jak zamordowano Sikorskiego, zrzuty zaczęli obsługiwać wyłącznie akowcy⁴.

Korzystając z wiarygodnego i dobrze udokumentowanego opracowa-

³ Powinno być Suprun.

⁴ S. Jaszczuk, *Kwiaty i plamy*, Warszawa 2001, s. 65-67.

nia Kajetana Bienieckiego pt. *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, można zidentyfikować operacje, które wymienia w swoich wspomnieniach Stanisław Jaszczuk oraz pozostałe zrzuty na terenie powiatu siedleckiego. Są to:

Operacja *Chisel* - 1 października 1942 r. o godz. 18.00 wystartował Halifax W-7776 „U” z załogą 138 Dywizjonu RAF w składzie: pilot Warrant Officer (W/O, choraży) Stanisław Kłosowski, drugi pilot W/O Franciszek Zaremba, nawigator Flying Officer (F/O, porucznik) Mariusz Wodzicki, radiotelegrafista Pilot Officer (P/O, podporucznik) Franciszek Pantkowski, wyrzucający (despatcher) Flight Sergeant (F/S, sierżant sztabowy) Zdzisław Nowiński, mechanik pokładowy Sergeant (Sgt, sierżant) Czesław Kozłowski i strzelec F/S Tadeusz Madejski. Na pokładzie była ekipa skoczków Nurta w składzie: por. Egeniusz Kaszyński „Nurt”, por. Artur Linowski „Karp”, por. Adam Trybus „Gaj” i ppor. Waldemar Szwiec „Robot”. Cichociemni mieli lądować na placówce „Rak” 206, położonej 11 km na południe od Siedlec koło wsi Łupiny pod Wiśniewem. Załoga długo szukała placówki, zanim dokonała zrzutu. W drodze powrotnej doleciała tylko do brzegów Anglii, po przekroczeniu przylądka Flamborough w hrabstwie York silniki stanęły z braku benzyny i pilot lądował na kamienistym terenie, rozbijając samolot. Załoga szczęśliwie wyszła bez szwanku. Lot trwał 13 godz. i 30 min⁵.

Operacja *Lathe* - 2 października 1942 r. wystartował do Polski Halifax W-7773 „S” z załogą 138 Dywizjonu RAF w składzie: pilot P/O Julian Pieniążek, drugi pilot F/O Stanisław Pankiewicz, nawigator F/O Mieczysław Kuźnicki, radiotelegrafista F/S Alfred Kleniewski, mechanik pokładowy Sgt Jerzy Sołtysiak oraz strzelcy Sgt Roman Wysocki i Sgt Janusz Barcz. Na pokładzie była trzyosobowa ekipa (ekipa XVI) skoczków Ćmy w składzie: mjr Tadeusz Stocki „Ćma”, kpt. Władysław Szubiński „Dach” i por. Antoni Jastrzębski „Ugór”. Cichociemni mieli skakać na placówkę „Osa” 207, położoną 15 km na północny zachód od Siedlec koło wsi Mokobody. Zadanie zostało wykonane pomyślnie, Halifax wylądował po 11 godz. i 55 min. lotu na lotnisku Dyce koło Aberdeen w Szkocji⁶.

Operacja *Basin* - 1 marca 1943 r. o godz. 17.50 wystartował Halifax DT-726 „H” z załogą 138 Dywizjonu RAF w składzie pilot W/O Stanisław Mierniczek, drugi pilot F/S Leopold Pęczek, nawigator F/O Mieczysław Kuźnicki, radiotelegrafista F/S Edward Janik, wyrzucający (despatcher) F/S Marian Roman, mechanik pokładowy Sgt Henryk Chętkowski i strzelec F/O Zdzisław Markiewicz. Celem lotu z zaopatrzeniem miała ponownie zostać placówka „Rak” na polach w okolicy wsi Łupiny, jednak zadania nie wykonano. Po powrocie nawigator meldował, że załoga zadania nie wykonała

⁵ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 49 i 356; J. Tucholski, dz. cyt., s. 140.

⁶ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 71-72 i 366.

z powodu defektu w dopływie oleju do jednego z silników. Lądowano na trzech silnikach na lotnisku Acklington u wybrzeża Northumberland po 8 godz. i 35 min. lotu⁷.

Operacja *Cellar* - 19 marca 1943 r. o godz. 17.35 wystartował Halifax JB-802 „S” z załogą 138 Dywizjonu RAF, w składzie: F/S Karol Twardawa, drugi pilot pilot F/S Tadeusz Żabicki, nawigator Flight Lieutenant (F/L, kapitan) Józef Gryglewicz i mechanik pokładowy Sgt Stanisław Roehr. Na pokładzie była trzyosobowa ekipa (ekipa XXVIII) skoczków w składzie: ppor. Eugeniusz Chyliński „Frez”, ppor. Zbigniew Twardy „Trzask” i kpr. Aleksander Olędzki (kurier). Cichociemni i kurier mieli zostać zrzućeni z 6 zasobnikami i 2 paczkami na placówkę „Osa” 954, koło wsi Mokobody. Po powrocie nawigator F/L Gryglewicz meldował, że obie placówki, główna i zapasowa („Igła” 959 na skraju Puszczy Kampinoskiej koło wsi Mariew) nie wyłożyły światła. Lot trwał 13 godz. i 25 min. Z depešy z Kraju wynika, że samolot zablądził, a obie placówki czuwały⁸.

Po raz drugi operacja *Cellar* - 24 marca 1943 r. o godz. 17.50 wystartował Halifax DT-727 „K” z załogą 138 Dywizjonu RAF, w składzie: pilot F/S Karol Twardawa, drugi pilot F/S Tadeusz Żabicki, nawigator F/L Józef Gryglewicz i mechanik pokładowy Sgt Stanisław Roehr. Na pokładzie była trzyosobowa ekipa (ekipa XXVIII) skoczków w składzie: ppor. Eugeniusz Chyliński „Frez”, ppor. Zbigniew Twardy „Trzask” i kpr. Aleksander Olędzki (kurier). Cichociemni i kurier zostali zrzućeni z 6 zasobnikami i 2 paczkami na placówkę „Smok” 962, położoną 23 km na południowy zachód od stacji kolejowej Siedlce w okolicy wsi Helenów (nie mylić z Helenowem pod Siedlcami), na wschód od Woli Wodyńskiej. Ekipa skoczków wiozła ze sobą w pasach US \$ 486 000. Był to dla niej drugi lot do Polski. Po powrocie nawigator F/L Gryglewicz meldował wykonanie zadania. Lądowano w Tempsford po 14.00 godzinach lotu. Depeszą z Kraju potwierdzono odbiór zrzutu w całości⁹.

Operacja *Bath* - równocześnie, tego samego dnia, wystartowała załoga samolotu Halifax DT-725 „J” 138 Dywizjonu RAF, w składzie: pilot F/O Jan Miszewski, drugi pilot pilot F/O Stanisław Machej, nawigator F/O Karol Gębik, wyrzucający F/S Kazimierz Pacut. Samolot z 6 zasobnikami i 6 paczkami leciał na placówkę „Osa” w okolicy wsi Mokobody. Zadanie nie zostało wykonane, samolot zawrócił z powodu defektu silnika. Lądowanie na trzech silnikach na macierzystym lotnisku Tempsford nastąpiło po 3 godz. i 40 min. lotu¹⁰.

⁷ Tamże, s. 71-72 i 366.

⁸ Tamże, s. 70 i 365.

⁹ Tamże, s. 72 i 367; J. Tucholski, dz. cyt., s. 148.

¹⁰ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 72 i 366.

Natomiast wymieniona w tytule placówka „Puchacz” była celem zrzutu jeden raz, jeden raz pełniła też rolę placówki zapasowej. W nocy z 16 na 17 lutego 1943 roku początkowo miało lecieć do Polski, z lotniska Tempsford pięć ekip, ostatecznie poleciały tylko cztery: trzy z załogami polskimi, a czwarta z załogą brytyjską. Jako druga wystartowała o godz. 18.25, która brała udział w operacji *Vice* z ekipą (ekipa XX) skoczków Oliwa (major Feliks Dzikielewski). Skoczkowie wraz z 6 zasobnikami i 2 bagażnikami mieli zostać zrzućeni na placówkę „Lilia” 707, położoną 12 km na północny zachód od stacji kolejowej Mińsk Mazowiecki. Placówką zapasową była placówka „Puchacz” 710, położona 9 km na południowy wschód od stacji kolejowej Mordy. Placówki odległe były od siebie o 80 km. Skoczkowie wzięli ze sobą w pasach US \$ 228 000 i RM 270 000. Zrzut przyjęła placówka „Lilia” 707 zgodnie z planem startu. Światła placówki były dobrze widoczne. Pod Mińskiem Mazowieckim skoczyli Cichociemni major Feliks Dzikielewski „Oliw”, kapitan Tadeusz Burdziński „Malina”, plutonowy Stanisław Kazimierzak „Książd” i plutonowy Michał Parada „Mapa”. Lot trwał 13 godzin i 35 minut.

Następnego dnia, w środę 17 lutego 1943 roku wystartowały z Tempsford trzy załogi, dwie brytyjskie i jedna polska. Pierwszy wystartował o godz. 18.40 dowódca eskadry „A” 138 Dywizjonu RAF, Squadron Leader (S/L, major) A.H.C. Boxer, Halifaxem DT-627 „P” w operacji *Floor* z ekipą (ekipa XXI) skoczków Czera (por. Piotr Szewczyk), 6 zasobnikami i 2 bagażnikami na placówkę „Puchacz” 710. Czterech skoczków wiozło ze sobą w pasach US \$ 339 000. Zrzut przyjęła placówka „Puchacz” 710 zgodnie z planem. Światła były dobrze widoczne. Pilot wykonał bardzo dokładnie nalot na placówkę, jednak pułap był zbyt niski, a prędkość samolotu niedostatecznie wytracona. W rezultacie dwóch Cichociemnych „Czer” i „Skryty” doznali ciężkich potłuczeń przy lądowaniu. Lot trwał 12 godzin i 50 minut¹¹.

Na placówkę „Puchacz” 710 zostali zrzućeni Cichociemni:

1. Porucznik Piotr Szewczyk (ps. „Czer”, „Piter”, „Siwy”, „Szela”, „Boss”) vel Piotr Tomasz Wilk, vel Piotr Kowalski, vel Andrzej Romaniuk, vel Piotr Nowak, vel Piotr Skotnica, vel Piotr Brzeg, ur. 9 września 1908 r. w Babcicach, pow. pszczyński, syn Jana, kolejarza i Katarzyny Wilk. W latach 1915-1921 uczęszczał do miejscowej szkoły powszechnej, a od 1921 r. do Gimnazjum Koedukacyjnego Towarzystwa Szkoły Średniej im. ks. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu, gdzie w 1929 r. złożył egzamin dojrzałości i uzyskał maturę. Był wyjątkowo wysportowany i czynnie uprawiał grę w piłkę nożną jako zawodnik oświęcimskiego Klubu Sportowego „Soła”. W latach 1929-1930 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. 12

¹¹ Tamże, s. 58-59 i 358-359; J. Tucholski, dz. cyt., s. 142-143.

sierpnia 1931 r. został wcielony do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. 1 lipca 1932 r. przeniesiony do 4 kompanii 12 Pułku Piechoty, a 12 września do rezerwy. 11 listopada 1934 r. awansowany na plutonowego podchorążego, a z dn. 1 stycznia 1937 r. mianowany podporucznikiem.

W 1932 r. wstąpił do Szkoły Policyjnej w Mostach Wielkich, woj. lwowskie. Ukończył kurs oficerów policji w Kowlu (1935) jako przodownik i następnie kurs oficerów służby śledczej Policji Państwowej (PP) w Warszawie. Przez pół roku był zastępcą komendanta posterunku PP w Ciechoćniku, a w 1936 r. wstąpił do Szkoły Oficerskiej PP w Warszawie. Później pełnił służbę jako zastępca kierownika XVII komisariatu w Warszawie. W latach 1937-1939 był instruktorem WF w Szkole Szeregowych PP w Mostach Wielkich i przodownikiem PP w kompanii E Rezerwy Policji w Poznaniu. W 1939 r. mianowany aspirantem. 28 sierpnia 1939 r. mianowany szefem biura mobilizacyjnego Komendy Głównej PP.

W wojnie obronnej 1939 r. brał udział jako dowódca kompanii karabinów maszynowych PP w Warszawie, która broniła mostów Poniatowskiego i Kierbedzia. W listopadzie 1939 r. przedostał się na Węgry przez Słowację i stamtąd powrócił do kraju jako kurier (grudzień), następnie z powrotem udał się na Węgry (styczeń 1940 r.). Przez Jugosławię (Zagrzeb) i Modane przybył do Francji i w Bessieres wstąpił do Armii Polskiej. Odkomenderowany do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich (luty 1940). Tam służył w 2 półbrygadzie i dowodził plutonem w 1 kompanii IV baonu. Brał udział w kampanii norweskiej i bitwie o Narvik (5 maja-2 czerwca). Odznaczony *Virtuti Militari* 5 klasy, *Croix de Guerre* z Palmą i norweskim Krzyżem Wojennym z Mieczem.

Po ewakuacji z Norwegii 20 czerwca 1940 r. wziął udział w walkach z Niemcami na terenie Bretanii. Po kapitulacji Francji przedostał się na południe i przez Hiszpanię i Portugalię (Lizbona) przybył 3 września 1940 r. do Wielkiej Brytanii drogą morską. Od 15 września 1940 do 18 sierpnia 1941 r. pełnił służbę instruktora WF w ośrodku Artylerii Przeciwlotniczej. Następnie odkomenderowany do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, gdzie przebywał do 16 stycznia 1942 r. Od 17 stycznia 1942 r. w dyspozycji Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza. Przez 7 miesięcy pływał w angielskiej flocie handlowej.

Zgłosivszy się do służby w kraju, przeszedł szkolenie konspiracyjne ze specjalnością dywersji. 19 stycznia 1943 r. został zaprzysiężony w Londynie. Awansowany na porucznika ze starszeństwem od 1 stycznia 1943 r. W nocy z 17/18 lutego 1943 r. wykonał skok na placówkę odbiorczą „Puchacz”. Przy lądowaniu został ciężko kontuzjowany. Po przybyciu do Warszawy z Cichociemnym por. Jackiem Przetockim ulokowany został przy ul.

Moniuszki u inż. J. Dodackiego, gdzie wcześniej mieszkał też Cichociemny „Rudy” (Roman Rudkowski). Gdy leżał lecząc rany przyszło do jego mieszkania „Kripo”, szukając łapówek. Biorąc go za Żyda lub ukrywającego się oficera, kazali mu się ubierać. „Piterowi” udało się uciec z mieszkania drugimi drzwiami.

Do maja 1943 r. w dyspozycji Kedywu warszawskiego. Następnie przydzielony do Kedywu Okręgu AK Lwów jako szef rejonu dywersyjnego Lwów-Miasto. Brał udział w wielu akcjach jako organizator i bezpośredni dowódca. Między innymi 16 czerwca 1943 r. odbijał więzionego Jana Bojczuka, ps. „Wik”, działacza Stronnictwa Narodowego, ze szpitala przy ul. Janowskiej we Lwowie, gdzie nożem zabił jednego Kałmuka, a dwóch Niemców zastrzelił. W akcji brali, również udział Cichociemni: „Bar” (Stanisław Olszewski), „Gont” (Tadeusz Jaworski) oraz „Żorż” i „Jancia” (nieznani). W czasie odwrotu w kierunku Bóbrki, nie opodał linii kolejowej Lwów-Stanisławów przy próbie zatrzymania przez niemieckiego wartownika, zlikwidował go, zdobywając pistolet maszynowy a następnie powrócił do Lwowa. W lipcu 1943 r. zdobył materiały wybuchowe na Czartowskiej Skale, a 11 listopada 1943 r. wysadził w powietrze tory kolejowe w kierunku na Przemyśl. Prowadził również akcje przeciwko UPA w marcu 1944 r. w Chlebowicach, Świrskich i Czerepinie, a także akcje likwidacyjne.

Na wiosnę 1944 r., w czasie spotkania z Tadeuszem Siekierą w restauracji przy ul. Gródeckiej niedaleko kościoła św. Elżbiety, w czasie legitymowania przez patrol żandarmerii polowej, zastrzelił dwóch Niemców i następnie szybko oddalił się, „uprowadzając” ze sobą zdezorientowanego konspiratora. Awansowany na kapitana ze starszeństwem od 11 listopada 1943 r. W czasie lwowskiej „Burzy” i walk o miasto (23-27 lipca 1944 r.) dowodził I kompanią saperów Kedywu w sile około 300 ludzi.

W czasie jednego z natarć niemieckich, które wyszło z ul. Kopernika na Politechnikę, opanował panikę we własnych szeregach. Brał udział w zdobyciu części Skniłowa do lotniska, Dworca Głównego, 2 komisariatów, więzienia przy ul. Łąckiego, budynku „Sokoła” i szkoły Sienkiewicza, gdzie kwaterował Wehrmacht, garaży przy Kolejowej, Uniwersytetu, Poczty, Ossolineum, kościoła św. Magdaleny, kościoła Uniwersyteckiego i cerkwi św. Jura.

Awansowany do stopnia majora z dn. 2 sierpnia 1944. Do września pozostawał we Lwowie jako szef Kedywu. Wskutek akcji werbunkowej do LWP gen. bryg. Kazimierza Strzeleckiego (wcześniej Kazimierz Marszyński, jako mjr „Strzemień” był szefem Oddziału IV Komendy Obszaru Lwów) przyjechał do Lublina i wstąpił do LWP w stopniu podpułkownika. Mianowany dowódcą baonu i zastępcą dowódcy 7 Pułku Piechoty 9 Dywizji Piechoty w II Armii jako Piotr Skotnica. Czasowo pełnił również funkcję ofice-

ra d/s specjalnych przy gen. Świerczewskim.

Wobec możliwości aresztowania uciekł z wojska i na początku listopada ponownie przedostał się do Lwowa. Utrzymywał kontakt z Cichociemnym mjr Antonim Chmielowskim, ps. „Wołk”. W drugiej połowie listopada 1944 wyjechał ze Lwowa do Tarnopola. Jako kurier zamierzał dotrzeć do Londynu. W trakcie przekraczania granicy rumuńskiej postrzelony został przez Sowietów w nogę. Aresztowano go i odtransportowano do więzienia, a później szpitala w Czerniowcach, gdy zaczęła mu gnąć noga.

W marcu 1945 r. zbiegł, wyskakując z pierwszego piętra. Przez Śniatyn-Stanisławów przedostał się do Lwowa. Ponownie skontaktował się z „Wołkiem”. Wówczas zamieszkał przy ul. Zadwórzeńskiej 49. W kwietniu 1945 r. przyjechał do Krakowa, a miesiąc później do Warszawy, gdzie skontaktował się z Komendą Główna Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i szefem Wydziału Personalnego płk. „Wolańskim” (Jan Gorazdowski) oraz kpt. „Marcysią” (Emilia Malessa), która kierowała komórką kurierską łączności zagranicznej („Zagroda”, „Załoga”).

Około 24 lipca 1945 r. otrzymał rozkaz udania się do Londynu jako kurier i w kilka dni później z Warszawy przez Katowice-Bielsko-Cieszyn i „zieloną granicę” dotarł do Trzyńca (Czechosłowacja), Bogumina, Pragi i Pilzna. Stamtąd z żołnierzami amerykańskimi przez Norymbergę, Hannover i Paryż dotarł do Londynu. 3 września 1945 r. zameldował się w Oddziale VI Sztabu NW. Tam przeprowadził szereg rozmów, m.in. z gen. Stanisławem Tatarem i ppłk. Marianem Utnikiem, ostatnim szefem VI Oddziału.

Otrzymał od nich polecenie (instrukcje) dla płk. Jana Rzepeckiego zlikwidowaniu WiN-u i założenia 14 placówek wywiadowczych. 25 września opuścił Londyn i 15 października przybył do Warszawy, gdzie kontaktował się z przełożonymi.

4 listopada 1945 r. przy ul. 3 Maja 5, gdy miał spotkać się z „Marcysią”, został aresztowany przez UB. Skonfiskowano mu broń podczas rewizji u Cichociemnego Henryka Jauszkiewicza w mieszkaniu przy ul. Targowej 77/74. Przeszedł niezwykle ciężkie śledztwo, był maltretowany fizycznie i psychicznie przez samego szefa Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego, któremu nawymyślał. Za to miał być otruty przez jednego z członków tzw. ubeckiego szwadronu śmierci. Do zabójstwa jednak nie doszło, gdyż wykonawca „ociągał się”, a Różański po pewnym czasie nie nalegał.

W wyniku rozprawy 5 maja 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, wyrokiem z 7 maja 1947 r. skazany został na karę śmierci. Decyzją Bolesława Bieruta z 2 lipca 1947 r. karę śmierci zamieniono mu na 15 lat więzienia, o czym dowiedział się po kilku latach. Od 5 li-

stopada 1945 więziony był na Mokotowie, a 17 lutego 1952 r. przewieziony został do Wronek. 2 lutego 1956 r., na znak protestu przeciwko więzieniu odmówił przyjmowania pokarmu, prosząc o przybycie prokuratora. 4 maja 1956 r. prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej podjął decyzję o zastosowaniu amnestii z 27 kwietnia 1956 r. 8 maja 1956 r. zwolniony został z Wronek w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Od 1958 r. prowadził warsztat rzemieślniczy „Wyrób Okleiny i Galanterii Drzewnej” w Krościenku i Piasecznie. W 1985 r. został zatrudniony jako pracownik fizyczny w zakładzie tej samej branży u Zofii Wanarskiej przy ul. Stalowej 65 w Warszawie, do czasu choroby, tj. do stycznia 1986 r. Po przejściu udaru mózgu (wylew) mieszkał przez 2 lata u swojej siostry Zofii Zużalek w Babicach koło Oświęcimia. Przejścia „powojenne” bardzo nadwerężyły jego zdrowie fizyczne, a przede wszystkim psychiczne. Stał się człowiekiem zamkniętymi w sobie, nieufnym, ale też gotów był podzielić się z każdym ostatnim groszem. Był pod obserwacją SB jako „wróg ludu”. W 1958 r. ożenił się z Danutą z Bednarskich (ur. 1920), handlowcem, dzieci nie mieli. Zmarł 28 stycznia 1988 r. w Oświęcimiu, Odznaczony *Virtuti Militari* 5 klasy, 3-krotnie Krzyżem Walecznych, *Croix de Guerre* z Palmą, norweskim Krzyżem Wojennym z Mieczem¹².

2. Porucznik Józef Czuma (ps. „Skryty”, „Krótki”, „Piter”, „Ony”) vel Józef Gaweł, vel Zygmunt Krokowski, ur. 6 lutego 1915 r. w Niepołomicach, syn Józefa i Marii Tarczyńskiej. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w gimnazjum bocheńskim (1934 r.) uczył się od 20 września 1935 r. w Szkole Podchorążych Piechoty w miejscowości Ostrów-Komorowo i po jej ukończeniu przydzielony do 11 Pułku Piechoty (23 DP Górn Śląska) oraz promowany do stopnia podporucznika ze starszeństwem od 1 października 1938 r. Służbę pełnił w Tarnowskich Górach jako dowódca plutonu.

Od 1 września 1939 r. pełnił funkcję oficera transportowego nadwyżki żołnierzy powstałej po mobilizacji 11 Pułku Piechoty i przybył do Lwowa. Tam wstąpił do 19 Pułku Piechoty i wziął udział w walkach pod Lwowem jako dowódca plutonu (12-23 września). Dostał się do niewoli niemieckiej i przez kilka dni był więziony w Janowie Lwowskim, skąd zbiegł. 4 grudnia 1939 r., przekroczył granicę węgierską i do 28 lutego 1940 r. przebywał w obozie internowanych. 9 marca przedostał się do Francji i do kwietnia był dowódcą plutonu w samodzielnym baonie strzelców w Coetauidan. W maju został dowódcą plutonu w III baonie (dowódca mjr Stefan Starnawski) 10 Brygady Kawalerii Pancerniej. 21 czerwca 1940 r. przedostał się do Wielkiej Brytanii. W lipcu przydzielony do baonu 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich

¹² A. Cyra, *Cichociemny z Babic. Major Piotr Szewczyk 1908-1988*, Oświęcim 2000; K. A. Tochman, *Słownik biograficzny Cichociemnych*, t. II, Obywatelskie Stowarzyszenie „Ostoją”, Rzeszów 1996, s. 177-181; J. Tucholski, dz. cyt., s. 418.

(pancerny) 16 Samodzielnej Brygady Pancерnej I Korpusu Polskiego (do 7 sierpnia 1942 r.), jako dowódca plutonu.

Zgłosiwszy się do służby w kraju, przeszedł szkolenie konspiracyjne ze specjalnością dywersji i 29 listopada 1942 r. został zaprzysiężony w Oddziale VI Sztabu NW. Mianowany porucznikiem ze starszeństwem od 1 stycznia 1943 r.

W nocy z 17/18 lutego 1943 r. zrzucony na placówkę odbiorczą „Puchacz”. W trakcie skoku ciężko się potłukł i później musiał przejść operację żołądka. Po aklimatyzacji w Warszawie dostał przydział do Kedywu Okręgu AK Śląsk (nie zrealizowany), a następnie 80 Okręgu AK Warszawa, gdzie objął dowodzenie nad oddziałem dywersyjnym swojego imienia („Skrytego”), działającym na linii otwockiej (podwarszawskiej) od połowy września 1943 r. Składał się on z czterech grup bojowych, które były zlokalizowane w rejonie Świdry-Wiązowna, w Radości i Falenicy.

W związku z przygotowaniem do akcji „Burza” 1 maja został bezpośrednio podporządkowany komendantowi Obwodu („Obroza”), ale pod względem operacyjnym podlegał „Kedywowi”. Często współdziałał z oddziałem dyspozycyjnym „Kosy” (Kolegium „B”) Cichociemnego por. Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa”. Przeprowadził (kilkadziesiąt akcji zbrojnych różnego rodzaju, m.in. na transporty niemieckie, likwidacyjnych, na urzędy, fabryki. I tak np. w nocy z 27/28 września 1943 oddział pod dowództwem „Skrytego” opanował stację Stara Wieś na trasie Warszawa-Dęblin. W nocy z 6/7 października zdobył blokownicę przystanku kolejowego Pogorzela na trasie Warszawa-Lublin i z powodzeniem ostrzelał pociąg niemiecki z amunicją (wybuchło kilka wagonów). 4 grudnia wysadził i ostrzelał urlopowy pociąg pospieszny relacji Berlin-Brześć na trasie Warszawa-Mińsk Mazowiecki koło stacji kolejowej Skrudka (obecnie Halinów). Inny pociąg (ratowniczy) najechał na minę-pułapkę. W nocy z 11/12 grudnia koło stacji Celestynów wykolejono pociąg pospieszny relacji Berlin-Kowel. Jego skład został ostrzelany. Straty wroga wyniosły około 120 zabitych.

„Skryty” został aresztowany w wyniku zdrady 12 lipca 1944 r. w pobliżu Dworca Głównego w Warszawie i po kilku dniach zamordowany przez Gestapo w Alei Szucha. Pośmiertnie odznaczony *Virtuti Militari* 5 klasy. Rodziny nie założył¹³.

3. Podporucznik Jacek Marian Nałęcz-Przetocki (ps. „Oset”, „Karol”) vel Jacek Rudnik vel Edward Lipiński, ur. 20 lutego 1920 r. we Lwowie, syn Mariana, inżyniera, i Krystyny z Marsów. Uczęszczał do Szkoły Powszechniej Braci Szkolnych, X Państwowego Gimnazjum Humanistycznego we Lwowie, w 1937 r. zdał egzamin dojrzałości. W latach 1937-1939 studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej, na kierunku

¹³ K. A. Tochman, dz. cyt., s. 34-35; J. Tucholski, dz. cyt., s. 305.

Budowa Maszyn, i ukończył do wybuchu wojny II rok. Należał do Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, opiekującego się biednymi. W 1939 r. nie został zmobilizowany, 17 września przekroczył granicę polskorumuńską i przez Jugosławię oraz Grecję dotarł do Marsylii. Od 28 października 1939 do 15 stycznia 1940 r. był w Szkole Podchorążych Piechoty, a od 16 stycznia 1940 r. w Szkole Podchorążych Artylerii. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii, 25 czerwca 1940 r. otrzymał przydział do 16 dywizjonu artylerii motorowej. Od 11 października 1941 r. odkomenderowany na studia politechniczne w Dundee, gdzie brał udział w ruchu harcerskim i był członkiem honorowym „Rover Scout Crew”, tworzył patrol „White Eagle”. Od 14 czerwca w 10 Pułku Artylerii Lekkiej, 7 sierpnia 1942 r. został skierowany na staż do oddziałów brytyjskich. Po zgłoszeniu się do służby w kraju odbył przeszkolenie w dywersji. Zaprzysiężony 29 listopada 1942 r. Podporucznik ze starszeństwem 1 grudnia 1942 r. W nocy z 17/18 lutego 1943 r. odbył skok na placówkę odbiorczą „Puchacz”. Po okresie aklimatyzacyjnym 20 marca 1943 r. przydzielony do Kedywu Okręgu AK Lwów, w sierpniu przyjechał do Lwowa, objął dowództwo Ośrodka Dywersyjnego w Drohobyczu. Zorganizował i przeszkolił szereg drużyn dywersyjnych, m.in. w Drohobyczu, Samborze i Borysławiu. Przeprowadził kilkanaście akcji na kolejowe transporty niemieckie (grudzień 1943 r. pod Rajłowem i Jakubową Wołą, 19 marca 1944 r. na linii Drohobycz - Sambor) i rozbrojenowych. Zginął 25 maja 1944 r. w czasie ataku na budynek stacji kolejowej w Rychcicach koło Drohobycza, w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach (kilka sprzecznych relacji). Prawdopodobnie został pochowany na cmentarzu przy ul. Truskawieckiej. Pośmiertnie, 1 lipca 1944 r. odznaczony *Virtuti Militari* 5 klasy¹⁴.

4. Podporucznik Tadeusz Benedykt („Zahata”, „Wąs”, „Danusia”) vel Tadeusz Sawa, vel Daniel Kornilowicz, ur. 4 grudnia 1916 r. w Kaczanówce, pow. skałacki, woj. tarnopolskie, syn Antoniego, nauczyciela, i Janiny Chaloupka. Po ukończeniu czterech kl. szkoły powszechnej w Kaczanówce w 1928 r. przyjechał z ojcem po śmierci matki do Lwowa i rozpoczął naukę w I kl. XII Gimnazjum Państwowego im. Stanisława Szczepanowskiego. Należał do Związku Harcerstwa Polskiego w V Lwowskiej Drużynie Harcerskiej „Orląt” im. Władysława Jagiełły, gdzie pełnił funkcję zastępowego w zastępie „Wilczków”. Był prymusem, miał zdolności manualne.

Po maturze (maj 1936) wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (1937-1938), a po jej ukończeniu na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (Wydział Filozoficzny - kierunek geografia).

Zmobilizowany do Ośrodka Zapasowego nr 3 Artylerii 23 sierpnia

¹⁴ K. A. Tochman, dz. cyt., t. I, Rzeszów 2000, s. 133-134; J. Tucholski, dz. cyt., s. 393.

1939 r. (5 Pułk Artylerii Ciężkiej) jako oficer-zwiadowczy w 2 baterii. W kampanii wrześniowej na szlaku: Kraków - Wieliczka - Dębica - Radymno - Złoczów - Brzeżany - Tyśmienica - Worochta, od 1 do 18 września 1939 r. Przekraczając granicę z Węgrami został internowany (główny obóz w Bergenz) w okresie 19 września - 14 listopada 1939 r. Uciekł i udał się do Francji, gdzie zaciągnął się do Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem francuskim 10 stycznia 1940 r.

Przydzielony do Centrum Wyszkożenia Artylerii w Coëtquidan (Szkoła Podchorążych Artylerii), gdzie pełnił funkcję instruktora i od marca 1940 r. szefa 2 baterii. Ewakuowany z Bayonne 20 czerwca przybył do Zjednoczonego Królestwa (Liverpool) i 7 lipca przeszedł pod dowództwo brytyjskie.

Odkomenderowany do I dywizjonu artylerii ciężkiej (1 Pułk Artylerii Ciężkiej). Awansowany na starszego ogniomistrza podchorążego ze starszeństwem od 26 września 1939 r., a mianowany podporucznikiem z dn. 20 października 1941 r. Zgłosiwszy się do służby w kraju przeszedł szkolenie konspiracyjne ze specjalnością dywersji i 29 listopada 1942 r. został zaprzysiężony w Audley End. Od 5 grudnia 1942 r. w dyspozycji Oddziału Personalnego Sztabu NW. 4 stycznia 1943 r. odesłany do I dywizjonu pociągów pancernych (pociąg „D”), gdzie pełnił służbę do 9 lutego 1943 r.

Zrzut w nocy z 17/18 lutego 1943 r. „Puchacz”. Przydzielony do Kedywu Obszaru Zachodniego AK, zespołu dywersyjnego „San”. Między innymi w nocy z 8/9 marca 1944 r., razem z Cichociemnym „Wulkanem” (Lech Zabierek) i „Maciejem” - „Marynarzem” (mat Kazimierz Brzozowski), brał udział w akcji na pociąg towarowy, 6 km na zachód od Żyrardowa, obok posterunku blokowego Łubno. Wykolejono parowóz, 14 wagonów z węglem uległo rozbiciu. Patrol odskoczył po akcji do majątku Pułapin, gdzie zostawiono broń i powrócił do Warszawy. Przerwa w ruchu trwała 14 godzin.

22 marca 1944 r., wobec wywiązania się walki z patrolem niemieckim po minięciu wsi Kaski, ewakuował sierż. „Milę” (Stanisław Mytyś), który był ranny i po całonocnym marszu przybył do Warszawy. 1 sierpnia 1944 r. ranny na Ochocie, zgarnięty został następnego dnia przez Niemców z ul. Mochnackiego wraz z żoną i przez Pruszków, około 6 sierpnia, wywieziony do Buchenwaldu. Tam w kwietniu 1945 r. na kilka dni przed wyzwoleniem obozu zamordowany. 1 lipca 1944 r. ożenił się z Ireną z Kołpaczkiwiczów (1919-1990), 2.v. Kondracką, więźniarką obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Bergen Belsen, Ravensbruck i Sachsenhausen (Kommando Klein-Machów), która została uwolniona 9 maja 1945 r. pod Schwerinem. Odznaczony *Virtuti Militari* 5 kl. i Krzyżem Walecznych¹⁵.

¹⁵ K. A. Tochman, dz. cyt., t. II, s. 21-22; J. Tucholski, dz. cyt., s. 291.

Cytowany wyżej fragment wspomnień Stanisława Jaszczuka mimo, że zawiera pewne nieścisłości - należą do nich data roczna zrzutu w Łepkach Starych (data dzienna i miesięczna prawidłowe), czy podanie typu samolotu zrzucającego skoczków i zaopatrzenie jako Vickers Wellington (samoloty tego typu miały dwa silniki i nie latały do polski ze zrzutami) - to stanowi wartościowe źródło ukazujące mechanizm przyjmowania zrzutów skoczków i zaopatrzenia oraz wyposażenia osobistego skoczków. Dlatego warto przytoczyć poszerzoną relację dotyczącą tego zrzutu: „Przede wszystkim trzeba było znaleźć odosobnione miejsce na zrzutowisko. Do obsługi i ochrony jednego zrzutowiska było przydzielonych, co najmniej 25 ludzi. Musieliśmy też kupić 24 latarki, w tym 12 ze szkłem czerwonym i 12 z białym - 12 ludzi miało ustawić się w kształcie strzały pokazującej kierunek wiatru.

Zawsze po dzienniku BBC była nadawana polska piosenka, która była hasłem, każda placówka miała swoje hasło. Jeżeli miał być dokonany zrzut to piosenka była grana przez tydzień i dlatego musieliśmy słuchać radia, co dziennie. W przeddzień zrzutu do słów piosenki był dodawany dodatkowy zwrot i piosenka była nadawana w ciągu całego dnia. Jeżeli samolot zawracał z jakichś powodów to wtedy piosenka urywała się.

Przy zrzucie obecny był przedstawiciel Delegatury Rządu, nazywaliśmy go »mrugaczem«, ponieważ odpowiadał on za podawanie sygnałów świetlnych w alfabecie Morse'a. Mimo zakodowanych sygnałów w radiu BBC i tak czuwaliśmy przez trzy lub cztery noce. Podczas jednej z tych nocy poprzedzających zrzut usłyszeliśmy samolot nadlatujący od wschodu. »Mrugacz« nalegał, aby dać sygnał, my mieliśmy inne zdanie, bo samolot nadlatywał z innego kierunku. Ostatecznie daliśmy sygnał świetlny. Efekt był taki, że samolot zawrócił i ostrzelał nas - na szczęście nikt nie zginął - a następnego dnia Niemcy przeprowadzili obławę we wsi Niemojki.

W dniu zrzutu 12 ludzi miało ustawić się w kształcie strzały, pięciu ludzi ochraniało samo zrzutowisko od strony wsi Rudnik zabezpieczając drogę z Łosic, gdzie był posterunek niemieckiej żandarmerii. Pięciu dodatkowych ludzi pozostawało w rezerwie we wsi Łepki.

Około 23.00-23.30 usłyszeliśmy, od strony Zbuczyna, mruczenie samolotu, który leciał bardzo wysoko i bez świateł. Daliśmy sygnał świetlny, samolot odpowiedział, wtedy ustawiliśmy się w strzałę i daliśmy następne sygnały. Samolot wyleciał wprost na nas, zrobił rundę nad zrzutowiskiem i dokonał zrzutu pod wiatr. Zrzut nastąpił z bardzo niskiej wysokości, spadochrony zasobników nie otworzyły się całkowicie i spadły w odległości 2-3 metrów ode mnie. Zaraz potem wyskoczyli ludzie, lądowali w odstępach około 100 metrów. Dwóch było nie draśniętych. Jeden miał zadrapaną głowę i stłuczoną nogę. Dowódca »Piter« miał złamany obojczyk i pękniętą kość udową. Dwóch ludzi musiało pomóc mu iść do miejscowości Suchodół

oddalonej o około 3 km.

Dwóch Cichociemnych, którzy nie doznali urazów następnego dnia pojechało przez Siedlce do Warszawy. Dwóch kontuzjowanych przebywało przez około tydzień u państwa Kicków w Suchodole, a później zostali przeniesieni do Stoku Ruskiego do domu Martynty Suprun.

Zasobniki były ukryte w jednej ze stodół i oborach w Łepkach, zostały one - tak jak i pieniądze, które ukrywał komendant rejonu BCh Łosice Szczepan Raczyński pseudonim »Śmiały« - zabrane później przez ludzi z AK z Kotunia. Ze spadochronów zostały zrobione koszule.

Później spotykałem się w Warszawie z »Piterem« kilkakrotnie. Jeździłem do Warszawy na tajne komplety, zawiozłem też do mieszkania pod wskazany adres paczkę z jego ubraniami, którą odebrała kobieta, która przedstawiła się jako jego żona¹⁶.

Zachowała się, również relacja opisująca zrzut przeprowadzony w ramach operacji *Cellar* 24 marca 1943 r. w okolicy Woli Wodyńskiej: „Wreszcie w nocy z dwudziestego czwartego na dwudziesty piąty marca 1943 roku usłyszeliśmy sygnał z Londynu. Były to piosenki »Cyraneczka nie ptak, dziewczyna nie ludzie» i »Podkóweczki, dajcie ognia, bo dziewczyna tego godna«. Wtedy Gołębiowski i »Smukły« krzyknęli: »Lecą! Wylecieli z Londynu!« - i zrobił się ruch. Nasi żołnierze pojechali rowerami do Czajkowa, Rudy Wolińskiej i Wodyń. W Woli Wodyńskiej natychmiast zebrano pluton. Większość stawiała się na »Lotnisku«. Zaroiło się od ludzi. Furmanki zostały w lesie, blisko polany. »Smukły« wysłał czujki - uzbrojonych ludzi, żeby ubezpieczali pobliskie drogi. Plutonowy Skóra i »Spec« kontrolowali tych strażników. Na »Lotnisku« szesnastu chłopaków stanęło tak, żeby utworzył się krzyż widoczny z góry. Dziesięciu stanęło w rzędzie, a po obu stronach po trzech w ramionach krzyża. Każdy trzymał w lewej ręce latarkę elektryczną z białym, a w prawej - z czerwonym światłem. Wszyscy mieli świecić do góry, a mnie wyznaczono do pilnowania równej formy krzyża.

Na polanie cisza. Około trzynastej usłyszeliśmy warkot samolotów na północy, gdzieś nad Żeliszewem. Wtedy wyskoczył »Spec« i dał latarką pierwszy znak w tamtym kierunku. Samoloty skierowały się w naszą stronę. Gołębiowski dał wszystkim rozkaz zapalenia latarek. Stałem w czubie krzyża. Dwa samoloty, jeden za drugim, nadleciały nad nasze lotnisko. Przeleciały nad nami lekko przechylone i poleciały gdzieś nad Wodynie. Zrobiły koło nad Rosami i Domanicami i zawróciły nad nasze pole. Zaczęły zrzucać kontenery na spadochronach. Trzy z nich wyglądały inaczej niż pozostałe. Byli to ludzie - »Cichociemni«. Jeden spadł niedaleko naszego krzyża.

¹⁶ Wywiad ze Stanisławem Jaszczukiem przeprowadzony przez autora w dniu 19 stycznia 2006 r.

Krzyczał: »Karabin! Karabin!«. Podbiegł jakiś żołnierz.

- Jestem!

- Stój, bo strzelam! - odkrzyknął »Cichociemny«.

Wtedy podbiegł do niego »Smukły«.

- Kraków! Kraków! Nie strzelaj!

Okazało się, że żołnierz zapomniał, jaki był odzew na hasło. »Cichociemny« powiedział, że to nieostrożne, bo mógł strzelić. »Smukły« i »Spec« przerazili się tym, mogło dojść do nieszczęścia. Za moment żołnierze przyprowadzili jeszcze dwóch »Cichociemnych«, którzy przywitali się z komendantem »Lotniska«, ze »Specem« i resztą. Ucałowali polską ziemię, a potem wyjęli butelkę angielskiego wina i poczęstowali wszystkich obecnych. Jeden z gości zapytał:

- Czy są tu Aleksander i Jan Szostkowie?

»Smukły« kazał nas zawołać. Kiedy podeszliśmy, nie mogliśmy uwierzyć własnym oczom. Rzuciliśmy się sobie w ramiona. Był to nasz kolega ze szkoły rolniczej, Aleksander Olędzki z Bielska Podlaskiego. Przywitał się również z Piotrem Pietraszkim, który kończył tę samą szkołę. »Smukły« powiedział, że później przyjdzie czas na rozmowę i sam zajął się skoczkami. A byli to: porucznik Eugeniusz Chyliński ps. »Frez«, podporucznik Zbigniew Twardy ps. »Trzask« i nasz kolega, kapral Olędzki ps. »Rab«, kurier do delegatury rządu Rzeczypospolitej Polskiej i do komendy głównej Armii Krajowej w Warszawie. »Smukły« wydał im kenkarty, do których wlepiono zdjęcia, przystawiono pieczętkę ze swastyką niemiecką i wpisano nowe nazwiska. Olędzkiemu wpisano »Michał Cebulski«.

»Trzask« miał pas z ładownicami, a w nim ukryte dolary w bilonie. Jego właśnie »Spec« wraz z »Czajką«, »Mietkiem« i ich ludźmi, odwiózł furmanką na stację kolejową w Koszewnicy, gdzie czekali już żołnierze z komendy głównej w Warszawie przebrani za Niemców. Pozostałych dwóch »Cichociemnych« »Smukły« osobiście odprowadził na kwaterę na Budy, do Bolesława Komara. Tam sołtys wsi, Józef Śledź, z synami - Józefem, Stanisławem i Mieczysławem, miał zapewnić im bezpieczeństwo.

W zrzucie znajdowało się dziewięć kontenerów blaszanych, które trzeba było natychmiast pościagać, oraz dziesięć spadochronów jedwabnych i dwa z płótna zwanego białą surówką. Kontenery były załadowane bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi. Każdy z nich był bardzo ciężki, ważył około trzystu pięćdziesięciu kilo i sześciu mężczyzn musiało kłaść je na furę. Kontenery z umundurowaniem, opatrunkami sanitarnymi i mniejszym sprzętem wojskowym były lżejsze, ważyły po około dwieście pięćdziesiąt kilogramów. Transportowaliśmy je w nocy i trzeba było się spieszyć, zanim się rozwidni. Niemożliwe było przewieźć to wszystko gdzieś dalej. Plutony z Rudy Wolińskiej, Wodyń i Czajkowa zabierały tylko po dwa spadochro-

ny. Resztą musieliśmy się zająć sami. Odwieźliśmy furami te kontenery pięćset metrów bliżej wsi, na polanę leśną własności Stanisława Lewandowskiego, ps. »Wierzba«, i dokładnie zakopaliśmy, przysypując czarną ziemią uprawną. Lewandowski nad ranem przyjechał koniem, zorał i zasiał lubin. Przez tydzień, nawet nocą, pełniono warty przy tym miejscu.

Kiedy przyjmowaliśmy zrzuty, dwa spadochrony z płótna nie rozwinęły się i spadając kontenery rozbiły się, rozsypując amunicję daleko poza nasze lotnisko. Wtedy trzeba było ją zbierać, w czym jeszcze długo pomagały nam dzieci z okolicy.

Porucznik Chyliński przekazał »Smukłemu« dużą walizkę, w której znajdowało się dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy dolarów. Od tej pory to Błażej miał za nie odpowiadać. Dał walizkę Janowi Szostkowi i kazał dobrze schować. Jan pomyślał, że skoro to takie ważne, to może to jest bomba. Przestraszył się i wyniósł walizę do swojego sadu. Rano brat zapytał mnie, czy chcę coś zobaczyć. Poszliśmy do »Sępa«. Błażej otworzył walizkę, a tam w paczkach po pięćdziesiąt tysięcy dolarów, równo poukładane. Przeliczyliśmy, żeby sprawdzić, czy suma się zgadza. Było równo dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy. Błażej wyznaczył Jana i Piotra Szostków do pilnowania budy w sadzie, ale już następnego dnia znalazł dla tych pieniędzy bezpieczniejsze miejsce.

Akurat dzień po zrzucie pojechałem z żoną na Budy do teściów. Poszedłem do Bolesława Komara, który był wujem mojej żony i gościł u siebie kolegę Olędzkiego. Na podwórku zatrzymał mnie Bolesław i powiedział, że są u niego »Cichociemni« i na razie nie wolno mu nikogo wpuszczać. Przekonałem go jednak, że znam Olędzkiego i wszedłem do mieszkania. Przywitałem się z nim i przedstawiłem jego kompanom. Aleksander opowiedział mi, jakie instrukcje otrzymali w Londynie i że już tam słyszał o »Smukłym« i o Szostkach. W Woli Wodyńskiej mieszkało wielu Szostków -ja, Błażej, moi koledzy ze szkoły rolniczej: Aleksander i Jan oraz inni. Skoczkanie, jeśli nie trafiliby na nasze pole zrzutowe, mieli polecenie dotrzeć do Stanisława Szostka, »Stasiunia«.

- Powiedziano nam, że to jest dobry gospodarz, pewny człowiek i on nas połączy z dowódcą „Smukłym”, który załatwi resztę.

Zapytałem go, jak w ogóle dostał się do Londynu. Wtedy zaczął opowiadać mi swoje przeżycia.

Na wojnie w trzydziestym dziewiątym nie byłem, bo byłem za młody. Zaraz po wojnie we dwóch przedostaliśmy się na Węgry, a potem do Włoch. Stamtąd chcieliśmy jechać gdzieś dalej. We Włoszech trzeba było mieć przepustkę na okręt do Afryki, więc zgłosiliśmy się do biura marynarki. Tam taki gruby Żyd wydawał przepustki. Nie chciał nam dać, ale kolega miał sto polskich złotych z dębem. Włożył je w dowód osobisty i podał. Żyd

wyjął pieniądze, wsadził do szuflady biurka i wypisał nam przepustki. Wtedy kolega powiedział, że w dowodzie było sto złotych. Żyd zaklął i oddał je ze złością. W Afryce zgłosiliśmy się do polskiego wojska, a stamtąd zabrali nas potem do Londynu, do szkoły spadochroniarzy. Po szkole wyznaczono mnie do skakania tutaj, do was. Żegnał nas generał Sikorski. Na pożegnanie mówił: »Jedźcie i walczcie! Być może ja się z wami niedługo w Polsce zobaczę!«. Miał nadzieję, że niedługo wojsko spadochroniarskie oswoodzi ojczyznę.

- Jak wam się leciało samolotem? - zapytałem.

- Jakoś zeszło. Lecieliśmy sześć godzin. Graliśmy w karty... A teraz tu siedzimy i się nam przykrzy. Ale zawsze coś się znajdzie, żeby się rozzerwać. Wieczorami gospodarzowi żniemy sieczkę dla bydła. Robimy to i owo...

Weszła Wanda, młoda córka Komara.

- Proszę panów, podaję obiad.

Pożegnałem się z kolegami. Prosiłem Olędzkiego, żeby do mnie napisał. Obiecał, ale nigdy nie dostałem żadnej wiadomości. Do dziś nie wiem, co się z nim stało.

Wychodząc spotkałem Komara. Czekał na mnie.

- Olek - powiedział - ja się strasznie boję. Niemcy wybiliby całą moją rodzinę.

- Wujku, jak tak, to my ich może zabierzemy do kogoś innego.

Powiedziałem o tym bratu. Zaraz zabrał skoczków od Komara i przyprowadził do Piotra Nocnia, do Woli Wodyńskiej. Tu cała rodzina należała do konspiracji: trzech synowie i córka Janina, sanitariuszka. Po tygodniu »Smukły« zaprowadził »Cichociemnych« do autobusu do Oleśnicy. Pojechali do Siedlec. W Skórcu cały autobus kontrolowała żandarmeria niemiecka, ale nasi mieli kenkarty i zostali przepuszczeni. Olędzki miał się stawić w Warszawie, w komendzie głównej AK. Drugi z nich dostał skierowanie do partyzantki na terenach wschodniej Polski¹⁷.

Później w ramach kolejnej operacji zrzutów „Riposta”, która była prowadzona od sierpnia 1943 r. do lipca 1944 r. w okolicach Siedlec zrzuty przyjmowała już tylko placówki w okolicy wsi Mokobody oraz we Włodkach. Loty te były wykonywane przez załogi 138 Dywizjonu RAF z Wielkiej Brytanii. W listopadzie 1943 r. polska eskadra została wydzielona ze składu 138 Dywizjonu RAF i jako samodzielna 1586 Special Duty Flight (Eskadra Specjalnego Przeznaczenia) przeniesiona do 334 Special Duty Wing (Skrzydło Specjalnego Przeznaczenia). Początkowo bazą polskiej 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia była baza Sidi Amor w Tunisie, a od grudnia 1943 r. lotnisko Campo Cassalle w Brindisi we Włoszech. Od

¹⁷ A. Szostek, *Moje wspomnienia*, Sochaczew 2004, s. 130-134.

grudnia 1943 r. loty do Polski, w ramach operacji „Riposta”, wykonywano trasą południową z Tunisu i Włoch, która wiodła nad Adriatykiem, Jugosławią i Węgry, trasa ta była krótsza od trasy północnej i lot do Polski trwał od 9 do 11 godzin. Loty te wykonywały głównie załogi polskiej 1586 Eskadry, ale do Polski latały też załogi brytyjskiego 148 Dywizjonu RAF z 334 Skrzydła¹⁸.

Operacja *Neon 10* - 14 września 1943 r. o godz. 17.55 wystartował Halifax JD-319 „A” z załogą 138 Dywizjonu RAF, w składzie: pilot F/O Zbigniew Sancewicz, drugi pilot pilot F/O Michał Goszczyński, nawigator F/O Władysław Krywda, radiooperator F/S Tadeusz Łukasz, wyrzucający F/L Eligiusz Zaleski, mechanik pokładowy Sgt Antoni Mentlak i strzelec Sgt Andrzej Godecki. Na pokładzie była trzyosobowa ekipa skoczków w składzie: ppor. Józef Nowacki „Horyń”, ppor. Henryk Ostrowski „Smyk” i ppor. Ryszard Chmieloch „Błyskawica”. Cichociemni mieli zostać zrzućeni na placówkę „Wanna” 207 w okolicy wsi Mokobody (dawna placówka „Osa”). Samolot krążył nad placówką, ale nie dostrzegł świateł (placówka dawała sygnały). Ostatecznie zostali zrzućeni z 6 zasobnikami i 1 paczką na placówkę „Dywan” 200 w okolicy Łowicza¹⁹.

Okolice wsi Mokobody i placówka „Wanna” miały ponownie zostać celem lotów z zaopatrzeniem w nocy z 17 na 18 marca 1944 r. Jednak oba wysłane samoloty zawróciły. Halifax HR-671 „R”, którym dowodził W/O D. Brown, dokonał zrzutu na bliższą placówkę pod Krakowem (samolot miał źle podłączone dodatkowe zbiorniki paliwa i musiał wcześniej zawrócić). Natomiast załoga Halifaxa BB-422 „O” pod dowództwem P/O P. B. Hardinga z powodu zachmurzenia nie odnalazła zrzutowiska i zawróciła. Ta sama załoga, na tym samym samolocie dokonała udanego zrzutu zaopatrzenia (9 zasobników i 12 paczek) na placówkę „Wanna” w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 r.

W nocy z 8 na 9 kwietnia 1944 r. załoga Halifaxa BZ-860 „U” w składzie pilot W/O Stanisław Kłosowki, pilot F/L Bolesław Kropowski, nawigator S/L Stanisław Król, radiotelegrafista W/O Henryk Ptasiewicz, wyrzucający W/O Józef Chodyra, mechanik Sgt Stanisław Masłoń i strzelec F/S Janusz Barcz dokonał zrzutu 12 zasobników i 12 paczek w dwóch nalotach w godz. 00.45 - 00.55 na placówkę „Zydel”, położoną 13 km na południowy wschód od stacji Sokołów Podlaski we wsi Włodki²⁰. Tak wydarzenie to wspomina Feliks Krasnodębski, były żołnierz AK: „Zaczęło się oczekiwanie na samolot. Trwało to kilka godzin. Wielu zaczęło już wątpić, że i tym

¹⁸ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 83-85, 197-200; A. P., Przemyski, dz. cyt., s. 78-93; J. Tucholski, dz. cyt., s. 99-102.

¹⁹ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 88, 116, 121 i 370; J. Tucholski, dz. cyt., s. 151.

²⁰ K. Bieniecki, dz. cyt., s. 125, 384.

razem zrzutu nie będzie. Nagle dał się słyszeć bardzo cichy pomruk, który też z każdą chwilą porównywaliśmy do zbliżającego się samolotu, którego już można było dostrzec w ciemności, jak prosto od południa w prostej linii skierowany był nad nasze Grodzisko.

Samolot zaczął podawać świetlne sygnały, które znał tylko »Boryna«. Wydał on rozkaz zapalenia strzały świetlnej w Grodzisku. Po odebraniu sygnału z ziemi samolot zatoczył koło i około trzysta metrów od naszych stanowisk po stronie północnej spostrzegliśmy serię spadochronów w powietrzu. Natychmiast wszyscy zaczęli biec do nich. Samolot zatoczył drugie koło i na nasze głowy spadła druga seria. Ja natomiast jak zauważyłem, że spada na mnie pojemnik ze spadochronem, zacząłem uciekać. Gleba w tym miejscu na ornym polu była mokra i nogi w niej zapadały się do kolan i trudno się było w niej poruszać. Zostałem przykryty spadochronem, ale nic mi się nie stało. W tym czasie samolot zatoczył jeszcze jedno koło, wykonał gest pożegnalny i poszybował prosto na południe²¹. Załoga wylądowała szczęśliwie po 10 godzinach lotu.

²¹ F. Krasnodębski, *Zrzut pod Włódkami, Siedlce-Zawady 2004*, s. 7.